Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzemplarz obowiązkowy

10 GR. DZIEŃ DOBRY! **GAZETA BIAŁOSTOCKA**
DZIENNIK ILUSTROWANY

Cofnięcie dodatków -- to cios dotkliwy bijący w masy urzędników najbiedniejszych

Wiadomość o cofnieciu przez rząd premjera Prystora już od 1-go lipca dodatków do pensyj urzędniczych stołecznego, budowlanego, katastralnego oraz zmniejszeniu o połowę dodatku kresowego (z 40 do 20 proc.) spadła na społeczeństwo jak

grom z jasnego nieba.

Rzesze urzędnicze nie zdążyły jeszcze ochłonąć po 1-ym maja, kiedy to gilotyna oszczędnościowa

obcięła im 15-procentowy dodatek drożyźniany,

nie zdążyły jeszcze przystosować się do nowego stanu rzeczy, jaki wytworzyło to okrojenie zarobków w każdej rodzinie urzędniczej — gdy padła nowa wieść hiobowa:

rząd cofnął dalsze dodatki.

Nowy ten cios bije w wielką, liczącą około 50.000 ludzi armję urzędniczą obejmującą: urzędników centrali ministerialnych, administracyjnych, skarbowych, pocztowych, kolejowych, nauczycieli, policje i wojsko.

Rząd w poszukiwaniu dróg utrzymania równowagi na okrojonym już poziomie 2 miljardów 450 miljonów złotych sięgnął znów do automatycznej redukcji wydatków w pozycji, która zwie się:

uposażenia urzędników.

Jakąż oszczędność zrobi rząd na tem nowem cieciu pensji, które tak boleśnie uderzy od 1-go lipca w masy urzednicze?

Rocznie około 55 miljonów złotych — mówi komunikat oficjalny.

A więc

zaledwie około 4 i pół miljona zł. miesięcznie.

Jest to suma znikoma, jeśli się zważy, że wydatki państwa (według już zmniejszonego budżetu) wynoszą przeszło 200 milj. zł. miesięcznie.

Czyż więc naprawdę rząd nie miał możności znaleźć innego źródła z którego owe 4 i pół miljona złotych mógł wydobyć **bez uciekania się do tak ostatecznych środków**

jak zubożanie i tak już biedujących oddawna urzędników.

A czyż nie jest jasnem, że skoro skasowano m. in. dodatek stołeczny, wynoszący 20 proc. poborów urzędników cywilnych i wojskowych to **uderzono w ten sposób w całą Warszawę,**

gdyż stolica jest miastem, wybitnie urzędniczem i całe jej życie handlowe w lwiej części opiera się na urzędnikach.

Czy pomyślano pozatem i o tem, że życie w stolicy jest **o wiele droższe niż na prowincji.**

Gdzież jest więc racja obcinania tych dodatków.

Przypomnijmy sobie, że główny urząd statystyczny określił minimum kosztów utrzymania rodziny pracowniczej

na 260 złotych.

Od 1-go lipca więc poniżej tego minimum zdajdą się zarobki wszystkich urzędników, poczynając od ósmego stopnia służbowego —

a przecież tych jest olbrzymia większość.

Na innem miejscu podajemy tabelki, które pozwolą Czytelnikowi zorjentować się jak będą od 1-go lipca wyglądać nanowo okrojone zarobki urzędników.

Społeczeństwo polskie, a w pierwszym rzędzie urzędnicy, nie uchylało się nigdy od najcięższych ofiar na rzecz państwa, w trudnych dniach jego życia.

Ale społeczeństwo ma prawo i obowiązek zapytać

czy rząd wykorzystał już wszelkie inne drogi,

zanim chwycił się ostatniego swego zarządzenia.

Odpowiedź na to pytanie nie jest, niestety taka, jakiejby życzyć sobie należało. Rząd bowiem obrał linję najmniejszego oporu i drogę automatycznych skreśleń z zarobków urzędniczych ratuje zagrożony skarb państwa

nie czyniąc widocznych wysiłków w innych kierunkach.

W tych warunkach trudno się dziwić

głębokiemu rozżaleniu,

jakie zapanowało w szeregach urzędniczych.

Wojsko też

Zarządzone obniżenie poborów urzędniczych drogą cofnięcia dodatków dotyczy również wojskowych wszystkich kategorvi.

Skasowanie urzędu akcyz i monopoli w Łucku

Dowiadujemy się, że skasowany został urząd akcyz i monopoli w Łucku. Agendy tego urzędu dla pow. łuckiego przejmie urząd skarbowy w Kowlu, a agendy dotyczące pow. dubieńskiego i krzemienieckiego — urząd skarbowy w Równem.

Obniżenie zasiłków dla inwalidów
Od 1 sierpnia -- cofnięcie dodatku

Dowiadujemy się, że rząd wydał zarządzenie o zniżeniu zaopatrzeń dla inwalidów.

Do zaopatrzeń tych istnieją dodatki dwóch rodzajów: 1) dla wszystkich inwalidów, oraz dla rodzin po inwalidach i poległych; 2) zasiłek dla ciężko poszkodowanych, przyznany obok powyższego dodatku ogólnego pewnym tylko kategorjom inwalidów.

Wskutek trudnej sytuacji budżetowej dodatek pierwszy (ogólny) będzie mógł być utrzymany conajwyżej przez jeden jeszcze tylko miesiąc lipiec. Od dnia 1-go sierpnia r. b. wypłata tego dodatku do zasiłków inwalidzkich musi zostać wstrzymana.

Dodatek dla ciężko poszkodowanych inwalidów będzie utrzymany nadal.

Wskutek powyższego zarządzenia, zaopatrzenia dla inwalidów ulegną zmniejszeniu o 9,3% do 12%. Zaopatrzenie inwalidów ciężko poszkodowanych, wskutek utrzymania specjalnego dodatku zmniejszy się o 7% do 10%.

Paszporty zagraniczne
podrożały o 100 proc.

Jak się dowiadujemy, w wyniku dalszych obrad w łonie rządu postanowiono w dniu wczorajszym podnieść opłaty za paszporty zagraniczne.

Paszporty jednorazowe, za które opłata wynosiła dotychczas 100 złotych, zostają podwyższone do 200 złotych, paszporty wielokrotne z 200 na 350 złotych.

W ministerstwie skarbu prowadzone są obecnie szczegółowe obliczenia w sprawie tego zarządzenia.

Wojskowi będą płacić za bilety kolejowe
od 1-go lipca gotówką przy kasach

Z dniem 1-ym lipca r. b. wejdzie w życie nowa taryfa kolejowa dla wojskowych. Począwszy od tego terminu będą przejazdy i przewozy wojskowe opłacane w kasach kolejowych gotówką.

Dotychczas przejazdy osób wojskowych dokonywane były na zasadach kredytowych na podstawie porozumienia M. S. Wojsk. z ministerstwem komunikacji.

Obecna, nowa taryfa wojskowa przewiduje, że za przejazdy służbowe płacić będzie M. S. Wojsk. mniej więcej jedną piątą taryfy normalnej, zaś za przejazdy urlopowe płacić będą wszyscy wojskowi gotówką w kasach kolejowych również jedną piątą część ceny normalnego biletu. Pozatem wprowadza nowa kolejowa taryfa wojskowa dwukrotne w ciągu roku 50% ulgi przejazdowe dla żon i dzieci wojskowych.

Na wieść o obniżeniu pensyj
przerwanie zjazdu pocztowców

KATOWICE, 23.6.— Odbywający się tu zjazd pocztowców na wieść o zarządzeniach zniżkowych został przerwany i zamknięty.

Delegacja pocztowców śląskich udała się do wojewody Grażyńskiego z protestem przeciw zniżkom.

Podwyższenie
podatku od tantjem

Projekt ustawy podwyższającej specjalny podatek od tantjem w formie ustanowienia dodatku do tego podatku — został już w powołanych ministerstwach opracowany. (Iskra).

„Szlachetny" gest Prezydenta Hoovera

dla zapełnienia kas bankierów amerykańskich

PARYŻ, 22.6. — Pierwszy entuzjazm lewicowej prasy francuskiej dla planów prezydenta Hoovera minął i dzienniki zaczynają obecnie **patrzeć trzeźwo**

na inicjatywę amerykańską.

Podnoszą, że odroczenie spłaty długów pod pozorem szlachetności ma na celu

czysto egoistyczne ratowanie bankierów amerykańskich,

którzy chcą bez żadnego ryzyka wycofać swoje krótkoterminowe kredyty z Niemiec. Za to pierwsze naruszenie podstawy planu Younga, Francja nie otrzymuje nic. Przypuszczają, że odpowiedź rządu francuskiego na propozycję Hoovera nie będzie odmowna, będzie jednak zawierała

szereg zastrzeżeń.

Włochy są przychylne inicjatywie Prezydenta Stanów, są jednak zdania, że wzamian za udzielenie Niemcom moratorjum, państwa sprzymierzone mają prawo domagać się

rezygnacji Niemiec z unji celnej i politycznego połączenia z Austrją.

Belgja uważa przyjęcie inicjatywy Hoovera za niemożliwe, spowodowałoby to bowiem naruszenie jej równowagi budżetowej.

Bezrobocie trochę zmalało

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 20 b. m. wynosiła ogółem 292.048 osób, czyli mniej niż w tygodniu ub. o 12.182.

Znów trzęsienie ziemi w Nowej Zelandji

WELLINGTON, (NOWA ZELANDJA), 23. 6. Silne wstrząsy podziemne wyrządziły wielkie spustoszenia w miejscowościach Wairoa, Nuhaka i Morere.

Cudowny powrót z tamtego świata

ŁÓDŹ, 23.6. — Zamieszkały przy ul. Krakusa 16 bezrobotny Jan Hildeman po daremnych próbach znalezienia pracy, postanowił pozbawić się życia. Udał się do domu Nr. 229 przy ul. Kilińskiego i tam z trzeciego piętra rzucił się na bruk.

Samobójca zaczepił marynarką o balustradę balkonu i zawisł na wysokości drugiego piętra. W tej sytuacji Hildeman zrezygnował z samobójczych myśli i sam wdrapał się na balkon.

Aresztowanie komunistów we Lwowie

Śledztwo sędziego Demanta

LWÓW, 23.6. — Z Łucka do Lwowa przybył sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, p. Demant, który prowadzi obecnie śledztwo przeciw zlikwidowanemu przez policję Centralnemu Komitetowi Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy. W związku z przybyciem sędziego Demanta władze bezpieczeństwa we Lwowie dokonały ubiegłej nocy licznych aresztowań wśród komunistów. Aresztowano około 30 osób.

Olbrzymi lot Amerykanów dokoła świata w 7 dni!

ROOSEVELT FIELD, 23. 6. Lotnicy Wiley Post i Harold Gatty odlecieli dziś rano do Harbour Grace w Nowej Ziemi, skąd niezwłocznie mają podjąć dalszy lot w kierunku Londynu. Lotnicy spodziewają się przelecieć około 25.00 mil w 10 etapach, rozłożonych na 7 dni, zatrzymując się w Berlinie, Moskwie i kilku miastach Syberji, skąd wreszcie drogą na Alaskę powrócić mają do Chicago.

3 osoby ranne w katastrofie autobusu

POZNAŃ, 23.6. — Tel. wł. — Na szosie pod Śremem rozbił się autobus, kursujący po powiecie Śremskim. W autobusie jechało 12 osób, z których trzy odniosły ciężkie rany, reszta zaś lżejsze.

Zamówienia sowieckie na G. Śląsku

KATOWICE, 23.6. — „Huta Pokoju" zawarła w ostatnich dniach z handlowem przedstawicielstwem sowieckiem w Warszawie tranzakcję na dostawę szyn i akcesorjów kolejowych wartości kilkunastu milionów złotych.

Humor złodziejów

ŁÓDŹ, 23.6. — Okradziono wczoraj Stanisławę Pawlakową (Nowe Sady 67), zabierając z jej mieszkania bieliznę, pościel i garderobę oraz 200 zł. gotówką. Dowcipni złodzieje zostawili na stole plakat z napisem „strzec się złodziejów" z ręcznym dopiskiem „Należy ubezpieczać mieszkania od kradzieży".

B. komendant twierdzy w Brześciu

płk. Kostek-Biernacki przechodzi do administracji

Płk. Kostek - Biernacki, dotychczasowy dowódca 38 p. p. w Przemyślu przechodzi do służby w administracji państwowej lub też w jednem z przedsiębiorstw państwowych.

Prawdopodobniejsze jest objęcie przez pułk. Biernackiego jednego z wyższych stanowisk w administracji.

Nominacja ukazać się ma w najbliższym czasie.

Wobec opróżnienia stanowiska wojewody nowogródzkiego wymieniane są również na to placówkę kandydatury dyrektora departamentu administracyjnego ministerstwa spraw wewnętrznych p. Kaweckiego, oraz dr. Stan. Savickiego z Prezydjum Rady ministrów.

Wobec tego mówi się również o innych zmianach lub przesunięciach w administracji.

Katastrofa śmiałej pilotki w wielkim locie przez ocean

NOWY JORK, 23.6. — Znana lotniczka amerykańska Ruth Nichols wystartowała wczoraj z Nowego Jorku do St. John, stanowiącego pierwszy etap do wielkiego raidu ponad Atlantykiem do Paryża. W drodze do St. John lotniczka oślepiona przez słońce uległa wypadkowi, aparat został zniszczony. Ciężko ranną pilotkę przewieziono do szpitala.

Zamknięcie uniwersytetu wiedeńskiego wskutek hecy przeciwżydowskiej

WIEDEŃ, 23.6. — Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał orzeczenie, znoszące rozporządzenie senatu akademickiego uniwersytetu wiedeńskiego w sprawie organizacji studentów na zasadzie narodowościowej i rasowej. Na wiadomość o orzeczeniu Najwyższego Trybunału Administracyjnego urządzili studenci narodowo-socjaliści demonstracje, w czasie których pobili do krwi kilkunastu studentów z obozów przeciwnych. Po wyparciu studentów socjalistycznych i żydowskich z gmachu uniwersytetu, urządzili studenci narodowi-socjaliści w auli uniwersytetu zgromadzenie, uchwalając rezolucję, na mocy której będzie żydom przez cały tydzień wzbroniony wstęp do gmachu uniwersytetu. Senat zarządził zamknięcie uniwersytetu.

Chłopi i robotnicy mordują dygnitarzy bolszewickich

MOSKWA, 23.6. — Prawie codziennie można czytać w prasie sowieckiej ogłoszenia żałobne, donoszące o przedwczesnej śmierci dygnitarzy sowieckich oraz działaczy społecznych. Bardzo często równocześnie pisma zamieszczają wiadomości o napadach włościan i robotników na tych samych funkcjonarjuszy sowieckich. Stąd można wnioskować, iż ogłoszenia żałobne, mówiące o przedwczesnych zgonach są ustaloną formą dla podania wiadomości o śmierci funkcjonarjuszów sowieckich z ręki terorystów.

Straszne skutki żartów Śmierć w płonącym benzolu

BYTOM, 23.6. — Robotnik Kanty zajęty z robotnikiem Sławikiem mieszaniem gorącego asfaltu na szosie pod Dąbrową oblał z żartów swego towarzysza wodą z hydrantu. Sławik w odpowiedzi na ten żart wylał na tamtego zawartość stojącego obok kubła. Kanty stanął w jednej chwili w płomieniach i zmarł w męczarniach. Okazało się, że w kuble był benzol o czem Sławik nie wiedział.

Wycieczka dziennikarzy francuskich do Sowietów

Poselstwo sowieckie w Paryżu organizuje wycieczki dziennikarzy francuskich do Sowietów. W pierwszej biorą udział członkowie redakcji tygodnika „Vu", z redaktorem Vogelle na czele.

Dziennikarzom w charakterze tłumaczów towarzyszą Rosjanin, Ignatjew i

Pożegnanie ministra Pierackiego

Wczoraj w południe odbyło się w Prezydjum Rady Ministrów pożegnanie wiceministra Pierackiego, który przeszedł na stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Chmurno i chłodniej

Zachmurzenie zmienne z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Kiepski dzień

Wczesny ranek może nam przynieść drobne zawody lub rozczarowania. Krótko przed dziewiątą mogą nas spotkać nieoczekiwane rozstania i nieporozumienia z obcymi. Koło godziny 13-ej manifestować się będzie znowu gorsza passa życiowa, wywołująca niezadowolenia, a nasze wysiłki życiowe nie wydadzą w tym czasie rezultatów. Popołudnie nie obiecuje powodzenia w sprawach towarzyskich i finansowych i dopiero wieczorem nastąpi zmiana na lepsze.

Giełda

Dolar: 8.95.
Bank Polski: 115.00.
5 proc. poż. konwers.: 46.50.
Rubel złoty: 4.78 i pół.

CZYTAJCE TYGODNIK ILUSTROWANY KINO

„Człowiek zbyt długo bity przestaje krzyczeć"

Oto co mówi prezes Stow. Urzędn. Państw.

Okólnik p. premiera Prystora, nakazujący cofnięcie z dniem 1-go lipca b. r. wszystkich dodatków specjalnych do uposażeń urzędników państwowych— został przyjęty przez rzesze urzędników państwowych

z ogromnem rozgoryczeniem.

Prezes Stowarzyszenia Urzędników Państwowych p. dr. Warmski zapytany przez nas, w **jaki sposób ustosunkują się** członkowie Stowarzyszenia do tego drugiego, w niedługim czasie obniżenia ich uposażeń, odpowiada:

— Przedewszystkiem zrobię małe sprostowanie. Cios ten, bo tak można nazwać okólnik p. premiera,

jest nie drugim, a szóstym z rzędu.

Możemy je wyliczyć kolejno.

Pierwszy, to było wstrzymanie awansów, drugi — podwyżka podatku dochodowego o 10 procent, trzeci — podwyżka opłat emerytalnych o 2 procent, czwarty — odjęcie dodatku piętnastoprocentowego, piąty — wstrzymanie przechodzenia na wyższe szczeble, no i wreszcie — ostatni.

— W jakim stopniu zmniejszyły się uposażenia?

— Jeśli zliczymy wszystkie ostatnie redukcje, to dojdziemy do wniosku, że

zmniejszyły się o dwie piąte.

Urzędnik jednej z niższych kategoryj, który przed rokiem pobierał 200 zł. miesięcznie, dostanie w dn. 1 lipca 120 zł.

Trzeba dodać, że już nawet nie biadamy.

Człowiek zbyt mocno i długo bity, przestaje krzyczeć.

Absolutnie jednak nie wyobrażam sobie, co zrobią teraz urzędnicy, których olbrzymia większość jest zmuszona kupować wszystko na raty i to na długoterminowe?

Z czego pokryje już zaciągnięte zobowiązania?

Co mają mówić urzędnicy, którzy są wykonawcami ustaw i rozporządzeń, widząc naprzykład, że wstrzymanie automatycznego przechodzenia na wyższe szczeble

jest sprzeczne z ustawą z roku 1923.

której nie może anulować rozporządzenie Rady Ministrów, jak się to stało niedawno?

Czy chcą panowie wiedzieć do czego to prowadzi? Przedewszystkiem

do masowego wypisywania się z legalnych związków i stowarzyszeń, które stały zawsze na gruncie lojalności.

Takich wypadków mamy teraz bardzo dużo.

Skutki tych niesłychanych redukcyj uposażeń mogą mieć nieobliczalne następstwa dla Państwa.

— Pan Prezes wspomniał o zastrzeżeniach co do treści okólnika?

— Tak jest, mamy zastrzeżenia bardzo poważne. Pan Premjer wspomniał w okólniku, że wszelkie rzeczowe oszczędności osiągnęły

najdalsze granice dopuszczalne.

Otóż, my jesteśmy zdania, że jest inaczej. Nie mówiąc już o rozmaitych nietknietych dodatkach reprezentacyjnych, cóż ma znaczyć np. wypłacenie całej Pol. Państwowej 10-procentowej renumeracji z funduszów, o których nic bliżej nie wiemy?

Dlaczego nie rusza się olbrzymich tantjem dyrektorów rozmaitych koncernów państwowych?

Dlaczego utrzymuje się w ministerstwach, województwach, powiatach i przedsiębiorstwach państwowych

całe kolumny luksusowych samochodów?

Czy to już przekracza „granice dopuszczalnych oszczędności?"

Nie! Właśnie my, urzędnicy wiemy, że przed odjęciem ostatków naszych głodowych pencyj, byłoby można zrobić jeszcze wiele innych, rzeczowych oszczędności.

Klęska redukcyj bije przedewszystkiem w nas.

Pytamy, czy żołądki nasze są mniejsze niż żołądki

innych pracowników, czy dzieci urzędnika mniej jedzą niż inne dzieci?

— Czy odbyło się już posiedzenie S. U. P. w tej sprawie?

— W dniu dzisiejszym mamy zebranie Komitetu Wykonaw.

Na zebraniu, w którem wezmą udział i delegaci prowincjonalni, rozpatrzymy te sprawy szczegółowo i ustalimy jakiś plan działania.

Cyfry mówią najlepiej
jak obcięto zarobki

Pierwsza kolumna cyfr w zamieszczonej poniżej tabelce podaje pobory dotychczasowe, druga zaś pobory od 1-go lipca, skrócone o 20 proc.

Liczby dotyczą płac urzędników samotnych wszystkich kategorji.

	dotychczas	od 1.VII
Urzędnik II kategorji (minister)	1.282.76	1.068.98
III kat. (podsekr. stanu)	1.055.74	879.78
IV kat. (dyr. dept.)	828.74	690.58
V kat. (naczelnik wydz.)	658.42	548.68
VI kat. (radca minist.)	488.14	406.76
VII kat. (referent)	374.62	312.18
VIII kat. (młodszy ref.)	306.—	255.42
IX kat. (sekretarz)	255.42	212.85
X kat. (kancelista)	221.35	184.47
XI kat. „	187.31	156.09
XII kat. „	170.28	141.90

Cios redukcji zarobków
bije również w policję

Zarządzona zniżka poborów urzędniczych dotyka też i policję.

Oto zestawienia poborów, otrzymywanych obecnie i tych, które **wypłacane będą począwszy od 1-go** lipca. Grosze opuszczamy. Posterunkowy: Obecnie 161 zł. (od 1-go lipca — 142). St. posterunkowy 191 zł. — (170). Przodownik 208 — (184). Starszy przodownik 240 — (213). Aspirant 353 — (287). Podkomisarz 412 — (334). Komisarz 527 — (408). Nadkomisarz 605 — (465).

Posterunkowy żonaty i posiadający dwoje dzieci pobierać będzie **od dn. 1-go lipca w sumie okrągłej** 200 zł.

I to ma wystarczyć na mieszkanie, wyżywienie, ubranie i t. d. dla pięcioro osób w Warszawie, czyli przeciętnie po 40 złotych miesięcznie na osobę.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

WYZWOLENIE W LUFIE REWOLWERU

Ale co ma począć wdowa z sierotami? — List otwarty do Zarządu Głównego Związku Legjonistów.

„Pozostałam z trojgiem małych dzieci i prawie bez mieszkania, piszę prawie, bo od 1 lipca mam eksmisję, wyrzucą mnie na bruk z małemi dziećmi. Co ja biedna zrobię, gdzie ja się podzieję?

Rok temu mąż mój odebrał sobie życie w przystępie silnego rozstroju nerwowego z powodu braku zamówień. Mój mąż był majstrem szczotkarskim i prowadził warsztat na siebie. Dłuższy czas szło ciężko, lecz ostatnio zaczęło się coraz gorzej, zamówień wcale nie było, a żyć trzeba i komorne płacić.

Mąż strasznie się tem przejął — poszedł pewnego dnia do warsztatu i tam odebrał sobie życie, rzucając mnie i dzieci na pastwę losu. Przy pomocy dobrych ludzi zdobyłam trochę zamówień i trzymałam się, chociaż nieraz przymierałiśmy głodem.

Teraz już 5 miesięcy nie płaciłam komornego i gospodarz uzyskał eksmisję. Pisałam list do wyższych władz wojskowych, czy ja bym nie mogła dostarczać szczotek dla wojska i innych instytucyj państwowych.

Pisałam, że mąż mój był legjonistą, służył w I-ej Brygadzie, wstąpił do legjonów jako ochotnik i przeżył 7 lat. Opisałam jak był w Szczypiornie i cudem prawie uciekł stamtąd, uprowadzając z sobą 5 kolegów.

Na list mój do dnia dzisiejszego nie otrzymałam odpowiedzi. Czyż naprawdę już niema dla mnie znikąd żadnej pomocy? Czyż ja mam też tak rzucić na pastwę losu swoje biedne maleństwa, jak ojciec je porzucił. Helena K. z Warszawy".

— Oto jeszcze jeden obrazek nędzy wielkomiejskiej. Ojciec, stary „legun", co niejedno przeżył w czasie swojej żołnierskiej tułaczki, znieść nie może widoku głodnych dzieci i kula przecina szare pasmo swego życia. Nerwy nie wytrzymały.

Czyż dawni towarzysze broni pozostawią na łasce losu wdowę po nim, dzielną kobietę, która chce ratować swoje małe dzieci? Nie prosi ona bynajmniej o jałmużnę, chce tylko pracy. I tę znaleźć musi. Ma chyba pierwszeństwo przed dostawcami szczotek „z miasta", tylko nie wie bezradna dokąd ma się ze swoją ofertą zwrócić.

Do udzielenia jej pomocy w pierwszym rzędzie powołany jest Związek Legjonistów w Warszawie, któremu list nieszczęśliwej wdowy przesyłam.

PSIE SZCZĘŚCIE

Skarga przystojnego dziewczęcia.

„Mam lat 18. Wszyscy mówią, że jestem przystojna, ale cóż z tego, kiedy ja mam wcale powodzenia. Kogo zapoznam i spotkam się, to każdy zaraz proponuje mi takie rzeczy, na które mój honor nie pozwala.

Odchodzę zaraz i nie chcę się już więcej z takim chłopcem widzieć. Czy to wszyscy są tacy?

Pytałam koleżanek, czy i im też proponują, ale każda mówi, że nie, więc to ja tylko mam takie psie szczęście. Nie wiem, co mam dalej robić i jak postępować? Niuta z Wiktorskiej w Warszawie".

— Panno Niuto, albo poznaje Pani samych wybitnie zmysłowych i cynicznych mężczyzn, lub też ośmiela ich Pani zbyt szybko zanadto może lekką treścią lub tonem rozmów. A może też rodzaj urody Pani takie a nie inne uczucia wzbudza w zbliżających się do Pani chłopcach.

Bardzo dobrze czyni Pani nie zgadzając się na propozycje, gdyż ulegając im mogłoby Panią zaprowadzić na bardzo niebezpieczną drogę.

Radzę postępować nadal ostrożnie i czekać, aż zjawi się ten wymarzony, mniej zachłanny młodzieniec, który ofiaruje Pani szczere uczucie.

Jak żyje w Polsce wielki Swiat Pracy

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

Rozkosany rozwój techniki lat ostatnich, pociąga za sobą

mnóstwo ofiar.

Każdy nowy wynalazek, każda nowa maszyna zastępuje dziesiątki, setki i tysiące ludzkich sił roboczych.

Znikają bezpowrotnie najrozmaitsze warsztaty pracy ręcznej, powstają na ich miejscu lasy kominów fabrycznych i hale z tysiącami motorów i maszyn, wśród których nieliczni ludzie odgrywają rolę dozorców.

Triumfalny pochód maszyn nie omija żadnej gałęzi, żadnego działu naszego życia i pracy. Wysiłek rąk ludzkich i pracę zwierząt zastępuje wszędzie

praca mechaniczna.

Nie uniknął smutnego losu najwierniejszy przyjaciel i pomocnik człowieka — koń. Na wsi zastępują go coraz częściej potężne traktory, w miastach taksówki, autobusy i samochody ciężarowe.

A wraz z nim odchodzą w przeszłość bezpowrotnie dwa zawody, dwa typy —

dorożkarz i kowal.

specjalista od kucia koni.

Pójdziemy dziś do jednej, z bardzo nielicznych już w dużem mieście — kuźni. Posłuchajmy co powie o swojej doli i pracy — kowal.

*

Z pełnego słońca podwórza, wchodzimy do ciemnej, pachnącej żelazem i węglem kuźni. W samym jej rogu tli się małe ognisko, rzucające krwawy odblask na stojące w pobliżu kowadło.

Smutna opowieść kowala o swym fachu

„coraz rzadziej ma kowal zajęcie..

— Owszem, dużo mam czasu teraz — mówi kowal, gdy oznajmiliśmy cel naszej wizyty — porozmawiać mogę. Od poczynek mamy, ale

odpoczynek przymusowy.

— Więc u panów także zastój?

— Już oddawna. Od lat kilku się datuje. Dziś wspominam tylko dawne czasy, kiedy po sześciu czeladników trzymałem. Wspominam, bo wiem że nie wrócą.

Dziś jestem ja tylko i jeden pomocnik a jak pan widzi, też pracy nie mamy.

— Cóż więc będzie dalej?

— Ano, dużo kowali swój właściwy fach pozmieniało. Warsztaty porzerabiali, motory elektryczne i wentylatory powstawiali i wyrabiają teraz karoserje, pracują nad częściami samochodowemi. A jak kogo, na te nowe zmiany nie stać

to powoli dogorywa.

Dawniej dziesiątkami się konie kuło, dziś jak jednego się na dzień dostanie i za całe podkucie dwanaście złotych weźmie, to musi na utrzymanie całego warsztatu wystarczyć. Innej roboty też prawie, że niema. Koło jakieś czasem ktoś przyniesie, to wszystko. Z musu bierzemy się już do byle czego, do takiej roboty, która nigdy nic wspólnego z kowalstwem nie miała.

— Jakże są płatni czeladnicy kowalscy?

— Czeladnicy dzielą się na trzy kategorje. Najniższa ma

80 gr. na godzinę

najwyższa do dwóch złotych. Cóż z tego, kiedy prawie że nie ma dzisiaj kuźni, w którejby się całe osiem godzin pracowało.

Rozmowę przerywa nam kli-

jent. Na podwórze zajeżdża wóz. Po ubiciu targu, wyprzęga ja konia do podkucia.

W czasie tej pracy, dowiadujemy się, że kowal zużywa

półtorej godziny czasu na podkucie konia.

W ciągu dnia może zrobić osiem podków lub setkę „haceli".

Nie chcemy przeszkadzać kowalowi w tej rzadkiej i cennej pracy. Jeszcze raz rzucamy spojrzenie do wnętrza kuźni, gdzie miechem rozdmuchane

rozżarzyło się ognisko,

oświetlając liczne młotki, kleszcze, „uchwyty" i „gwintownice".

Pod uderzeniami potężnego młota rozdzwoniło się kowadło i echo miarowych uderzeń słyszymy jeszcze z oddali..

Zatoka Zuider-Zee oderwana od morza

Ostateczne zamknięcie Zuider Zee przez olbrzymią tamę, prowadzącą od Noord Holland do Friesland.

postępuje naprzód.

i jeżeli nie okażą się jakieś nieprzewidziane trudności, będzie zakończone z początkiem jesieni.

Tamę budowano równocześnie na całej przestrzeni sekcjami tak, że teraz pozostaje do wypełnienia tylko kilka luk łącznej długości jednej mili.

Im bardziej zwężają się luki, tem nurt staje się bardziej wartkim.

Dla uniknięcia podmycia dna morskiego przez silny prąd, zbudowano

mocną tamę podwodną.

Silny prąd, który dotychczas nieznany był na Zuider Zee w ubiegłym tygodniu spowodował nawet katastrofę. Oto przewrócił on łódź holownicza, przyczem trzech ludzi utonęło.

HUMOR

Profesor przy egzaminie:

— Proszę mi wymienić nazwy największych gwiazd.

Kandydat: — Charlie Chaplin, Marlena Dietrich, Greta Garbo, Nancy Caroll, Norma Shearer...

*

Ojciec: — Wstydź się, chłopcze. Rok już chodzisz do szkoły a umiesz liczyć tylko do dziesięciu. Czem ty właściwie chcesz być w przeszłości?

Mały Jurek: — Sędzią podczas walk bokserskich.

Ona: — Widzę, że mnie już nie kochasz.

On: — Cóż ci znowu przyszło do głowy?

Ona: — Przecież nie można kochać kobiety w tak niemodnych i starych sukniach.

Sędzia: — Oskarżony pan jest o to, że w nocy wszedł pan zapomocą podrobionego klucza do cudzego domu. Jakie pan ma usprawiedliwienie?

Oskarżony: — Myślałem, że to mój dom. Klucz pasował przy padkiem.

Sędzia: — A dlaczego pan uciekł przez okno, gdy pan ujrzał tę panią i schował się na podwórzu?

Oskarżony: — Bo myślałem, że to moja żona.

— Mój mąż jest okropny. Obiecał zrobić mi niespodziankę, gdy wyuczę się gotować. Chodziłam przez sześć miesięcy na kursa, gotuję jak wykwalifikowany kucharz.

— A jaka była niespodzianka?

— Odprawił naszą kucharkę.

W cieniu szubienicy

Kara śmierci za morderstwo

W sądzie okręgowym w Lesznie odbyła się rozprawa karna przeciwko Andrzejowi Kramskiemu, oskarżonemu o zamordowanie w r. 1924 Gotliba Simona.

W morderstwie brali też udział Jan i Walerjan Gascy, którzy zostali

skazani na karę śmierci.

Pan Prezydent w drodze łaski zamienił karę śmierci Janowi Gasce na 9 lat, Walerjanowi na

zbiegł do Niemiec.

Dręczony wyrzutami sumienia powrócił do kraju i natychmiast został przytrzymany i od transportowany do więzienia sądowego w Lesznie.

W dniu wczorajszym zapadł

wyrok kary śmierci.

Oskarżony przyjął go spokojnie. Obrońca skazanego wniesie podanie o łaskę do p. Prezydenta.

Kościuszko pod Racławicami

Potężne widowisko historyczne odegrane w Warszawie przy współudziale 1.500 aktorów i statystów.

Samolot wyrzucany z katapulty

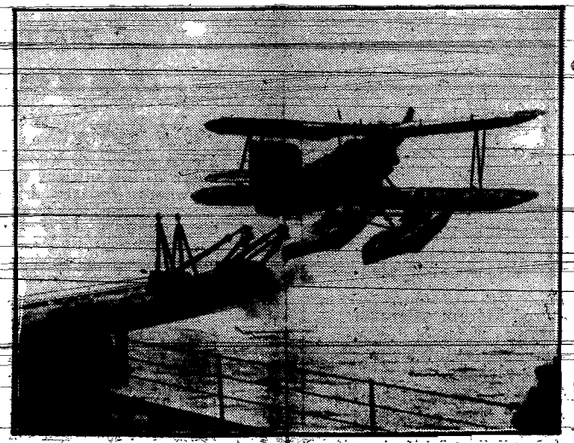

Angielski okręt wojenny „H. M. S. Hood" posiada na swym pokładzie katapultę z której wyrzucane są do startu samoloty bojowe.

W obozie indyjskim

Kowboj popisujący się rzucaniem lasso.

Andrzej Ryszowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

W PODZIEMIACH „TRĘDOWATEGO"

„Hotel pod ciemną gwiazdą" — niezbyt reklamowa warownia Trędowatego — miał kilka wyjść na świat.

Jedno z nich prowadziło przez niewielki sklepik z piwem, herbatą i suchą kiełbasą — jako ozdobą kontuaru obitego brudną ceratą.

Była to piwiarnia, do której wchodziło się od ulicy nad Wisłą po trzech połamanych schodkach.

Zajmowała dwa małe pokoiki ciemne, duszne i niemożliwie brudne.

W obu stały krzywe stoliki i połamane krzesła.

Za dnia mało kto tutaj zachodził.

Wieczorem, gdy drzwi od ulicy były już zamknięte, w tych dwuch izdebkach zbierali się mieszkańcy „hotelu" i przy szklanecznych wódki, która rozlewała dziewczyna z butelek po piwie spędzali czas do późna w noc.

Wolno tu było pić, ile dusza zapragnie, ale nie wolno było upijać się i wszczynać jakiejkolwiek awantury.

Za szynkwasem stał drab atletycznej budowy, ochrzczony po wieczne czasy na to pochlebnym pseudonimem „Goryl", któremu „Trędowaty" puścił w arendę tę knajpkę.

Gdy tylko przy którymś stoliku zabrzmiał głos trochę więcej podniesiony, zapowiadając rozpoczynającą się kłótnię, wnet zza szynkwasu rozlegał się głos „Goryla":

— Stul no tam morde jeden z drugim!...

Rzadko kiedy to ostrzeżenie nie skutkowało. Wiedziano, że „Goryl" nie powtarza dwa razy.

Był silny tak, że nie znalazł jeszcze godnego siebie partnera.

Najcięższego chłopa podnosił za kark do góry i wyrzucał na podwórze hotelu. Taki pan nie miał już prawa wstępu do „klubu" w nocnych godzinach.

Kompanje zbierające się tutaj, czuły się najzupełniej bezpiecznie.

Oprócz posterunków, które strzegły knajpy od ulicy, wewnątrz była „klapa bezpieczeństwa".

W razie alarmu — co zresztą zdarzało się ogromnie rzadko, bo jak mówiliśmy patrole policyjne rade były omijać okolice hotelu, uciekać można było w dwuch kierunkach. Albo drzwiami z drugiej izby na podwórze, aby zginąć w labiryncie zabudowań „hotelowych", albo też...

Ta droga dostępna była tylko dla bardziej wtajemniczonych i zaufanych...

Była to właśnie „klapa bezpieczeństwa" — ciężkie drzwi w podłodze za kontuarem, wiodące do podziemi „hotelu".

Po kilkunastu stopniach schodów schodziło się do obszernej i dość wysokiej piwnicy.

Była to trzecia ubikacja tego złodziejskiego baru.

— Zaufany gość wchodził do piwiarni od ulicy, lub od podwórza — to zależy skąd drogi go prowadziły — podchodził do bufetu, prosił o setkę wódki i mrugał porozumiewawczo na „Goryla".

Znaczyło to, że pragnie znaleźć się na osobności w podziemnej „sali".

Jeśli „Goryl" zezwalał — gość wchodził za kontuar, który był na tyle wysoki, że krył człowieka lekko pochylonego i... już nie wracał stamtąd.

Ludziom siedzącym z tej strony bufetu mogło się zdawać, że przybysz zapadł się pod ziemię.

W tej izbie piwnicznej w podziemiach niepozornej piwiarni siedziało teraz trzech ludzi: Karol, Ignac i sam „Trędowaty".

Choć jasny dzień był na świecie, tutaj panował mrok rozświetlany maleńkiem okienkiem pod sklepieniem i lampką naftową, zawieszoną na haku wbitym między cegły ściany.

Kto nie widział nigdy na oczy „Trędowatego", a znał go tylko jako legendarną postać o dyktatorskiej władzy, musiał go sobie wyobrażać jako człowieka o atletycznej budowie, twarzy zbrodniarza, wyglądzie zbira z pod tej samej ciemnej gwiazdy, co jego „hotel".

Zdziwiłby się ujrzawszy niepozornego na oko człowieka, wzrostu mniej niż średniego, o twarzy zawsze czysto wygolonej, spojrzeniu łagodnem, wyglądzie dżentelmeńskim.

„Trędowaty" (skąd mógł powstać tak dziwny przydomek?) mógł śmiało wyjść z tej piwnicy choćby w Alei Ujazdowskie na spacer, mógł wstąpić do każdego publicznego lokalu, nawet do prywatnego salonu i nigdzie wyglądem swym nie raziłby.

Mało kto wiedział z przeszłości „Trędowatego", że tułał on się wiele po świecie jako międzynarodowy kasiarz - włamywacz. Nabrał wielkoświatowej ogłady, a posiadając wrodzony spryt i inteligencję łatwo zdobył na pierwsze miejsce w świecie przestępczym Warszawy.

„Trędowaty" i Karol tworzyli dobraną parę przyjaciół. Ignac był przy nich kimś znacznie gorszego gatunku.

Omawiali teraz sytuację.

— Ja wam mówię... — tłumaczył „Trędowaty" — zostawcie wy tego Frygę w spokoju. Niech sobie leży tam, związany jak baran i niech zdycha...

W każdym razie wracać po niego jest conajmniej niebezpiecznie.

Nie znacie Frygi! Nigdy nie wiadomo w jaki sposób umie się wykręcić. Jeśli mu się to i teraz udało, a czasu miał już dość — nie radzę nikomu drugi raz wchodzić mu w paradę...

— No i jakże jak go zostawić? — opponował Karol. — Właśnie byłaby teraz okazja skończyć z nim raz na zawsze...

— Można było zrobić to odrazu. Zostawić mu było dwadzieścia centymetrów noża w plecach... Ale teraz wracać — to trzeba być samobójcą.

Opowiedźcie no mi lepiej coś więcej o tej panience, która zeszłe zawróciła w nocy. Czy ona jest ciągle twoją kochanką? — zwrócił się do Karola.

— Nie o to chodzi — odparł niechętnie i wymijająco Karol. — Chciała nam zwiać i tylko temu dzięki temu że Ignac nie jest taki głupi, jeszcze ją mam w ręku...

— Muszę ją zobaczyć!... Podobno djabelnie ładna...

Karol spojrzał podejrzliwie na „Trędowatego".

Wiedział, że jest to donżuan i kobieciarz. Irma napewno by mu się podobała.

— Daj teraz temu spokój... Niech się wyśpi, żeby było można z nią pogadać — odparł niechętnie. Ja ci tymczasem opowiem wszystko o naszych sprawach, żebyś coś mądrego doradził...

Karol pociągnął piwa ze szklanki i począł opowiadać całą historję Irmy jako hrabiny Szachmatjewej, narzeczonej Alfreda Orskiego.

— Piękne to były plany ten ożenek — kończył — i tak wszystko diabli jakoś prędko wzięli... Co teraz robić?

Irma ma trochę forsy, ale sam nie wiem ile i jak to od niej wydostać... Powinna też mieć trochę biżuterji, ale nie wiem czy ze sobą zabrała.

— Musiała zabrać — wtrącił Ignac — bo miała ze sobą walizkę.

— Nic łatwiejszego jak to sprawdzić — orzekł „Trędowaty" Możemy zaraz pójść do niej...

Karol już się nie sprzeciwiał. Sam chciał jaknajprędzej przekonać się, czy Irma zabrała coś cenniejszego z domu.

— Tylko co będzie — myślał — gdy „Trędowatemu" spodoba się nietylko Irma ale i jej biżuterja na dodatek. Ha, trudno — trzeba będzie mu coś podarować na odczepne...

Wstali od stolika.

W jednej ze ścian piwnicy były niewielkie drzwi żelazne prawie niewidoczne dopóki nie podeszło się blizko. Nie posiadały zawias ani zamków.

Trzeba było wiedzieć sekret odsuwanej zasuwy, aby je otworzyć.

— Uważajcie no na „piąty schodek" — ostrzegł „Trędowaty". — Możecie już zapomnieli jak się do mnie wchodzi?...

Zamknęły się za niemi drzwi. Ogarnęła ich ciemność nieprzenikniona.

Stąpali ostrożnie. „Trędowaty" na przedzie.

— Raz — dwa — trzy — cztery... — Liczył głośno stopnie. Wyciągnął rękę przed siebie i wprawnie odszukał na ścianie zasuwę drzwi następnych. Pchnął je — światło rozproszyło ciemności...

Musieli teraz zrobić tylko krok przez przepastną, dość szeroką szczelinę, aby przestąpić próg otwartych drzwi w gładkiej ścianie.

„Piąty stopień", przed którym ostrzegał „Trędowaty" był wązka i nadgniła deska. Ktoby na nią stąpnął — stoczyłby się w studnię niewiadomo jak głęboko.

Gdy przebyli tę pułapkę dla niewtajemniczonych, „Trędowaty" zamknął drzwi i ruszyli dalej sklepionym korytarzem.

(Dalszy ciąg w następnym numerze ilustrowanym)

Straszliwe żniwo śmierci

Wstrząsające szczegóły poszukiwań ofiar z „St. Philibert'a"

W związku z wydobywaniem z głębi morza ofiar katastrofy „Saint-Philiberta" dzienniki francuskie pełne są

wstrząsających opisów.

Robotami temi zajętych jest kilka małych statków oraz drużyna nurków. Pierwszy spuścił się na dno morza dnia 20 b. m. nurek Dawid, któremu udało się za pierwszym zaraz razem ustalić położenie kadłuba zatopionego statku, za drugim razem zdołał on wejść do wnętrza i przejść pod pokładem od tyłu ku przodowi.

Nie znalazł jednak ani jednych zwłok, co wywołało

niesłychane zdziwienie,

gdyż wielu jeszcze ofiar brakowało. Nie lepsze rezultaty wydała trzecia wyprawa podwodna.

Następnie zkolei zaczął pracować inny nurek nazwiskiem Marcoux, również z ujemnym wynikiem. Dopiero wojskowy nurek Kermagorec, po blisko półgodzinnej bytności pod wodą wypłynął, trzymając w ramionach

okropne zwłoki kobiece.

Powiedział on, że widział jeszcze zwłoki jakiegoś mężczyzny, były jednak tak silnie zaklinowane miedzy części drzewne, że nie mógł ich wydobyć. Inne ofiary musiały, jak mówił, zostać porwane prądem i

zapewne pływają po morzu.

Istotnie tego samego dnia popołudniu zaczęto z różnych stron

sygnalizować trupy.

Pływały całemi grupami, miotane falami i wyrzucane na brzeg w różnych punktach wybrzeża.

Morze nie chciało tych przybyszów zachować na wieczny spoczynek. Wyławiały ich łodzie rybackie, dragi i statki parowe.

Gdy wieść o tem dotarła do Saint-Nazaire, wyruszyła natychmiast na kilku statkach ekspedycja, złożona z lekarzy, oraz personelu sanitarnego z noszami.

Ale trupów zdawało się

przybywać z każdą chwilą.

Z jednego ze statków sygnalizowano sześć, z innego dwa, to znowu cztery i trzy.

Umarli brali górę nad żywymi, którzy nie mogli poradzić tak wielkiemu napływowi.

W całem Saint-Nazaire i okolicy nie można było dostać już rękawic gumowych i środków dezynfekcyjnych.

Stolarze nie mogli nastarczyć trumien.

W olbrzymim hangarze Towarzystwa transatlantyckiego ułożono te okropne pokłosie śmierci w długim szeregu, który rósł z godziny na godzinę.

Straszliwe, sine, zniekształcone twarze, ziemiste ręce,

wzdęte potwornie kadłuby.

Rodzice nie mogli poznać swych dzieci, rodzina swych najbliższych.

Identyfikowanie odbywało się za pomocą części ubrania, lub innych drobiazgów.

Rozgrywały się

sceny rozdzierające serce,

wstrząsające nerwami najzatwardzialszych. A morze ze swych czeluści wyrzucało na światło dzienne coraz to nowe i nowe zwłoki.

Parka niedźwiedzi na wycieczce

wzbudziła popłoch na ulicach

Późnym wieczorem rozeszła się po Zagrzebiu wiadomość, że dwa brunatne niedźwiedzie z tamtejszego ogrodu zoologicznego wymknęły się ze swego ogrodzenia i

spacerują po ulicach miasta.

Wśród mieszkańców wybuchła nieopisana panika. Kto żywo śpieszył do domu, i ulice w jednej chwili opustoszały.

Zamykano i zabarykadowywano starannie drzwi i okna parterowe, a dzwonki telefoniczne w komisarjatach policyjnych i na stacjach straży pożarnej

urywały się od alarmów.

Gdy w dodatku dyrektor ogrodu zoologicznego zawiadomił policję, że zbiegłe zwierzęta są istotnie bardzo złośliwe i niebezpieczne, silne oddziały żandarmerji i policjantów pod bronią

otoczyły teren,

na którym przypuszczalnie znajdowały się niedźwiedzie.

Dopiero nad ranem nadeszła wiadomość, że oba niedźwiedzie znajdują się w jednym z parków, gdzie niedźwiedzica

brała kąpiel w jeziorze

a małżonek przypatrywał jej się z brzegu.

Z wielkim trudem udało się personelowi ogrodu zoologicznego

obezwładnić zwierzęta

i przetransportować z powrotem do ich klatki.

Dotychczas nie wiadomo, w jaki sposób zdołały one wydostać się na swobodę.

Czego nie kradną!...

Nawet pamiątki po zmarłych bohaterach

W niewytłumaczony sposób zginęły z wystawy kolonjalnej w Paryżu

cenne pamiątki

po bohaterach francuskich, którzy brali udział w wojnie o niepodległość Ameryki, generałach Rochambeau i Lafayette.

Do pierwszego z nich należała para pistoletów, do drugiego kapelusz i rękawiczki, które miał na sobie, gdy wylądował po raz pierwszy w Ameryce.

Przedmioty te przechowywane były

z wielkim pietyzmem

w jednem z muzeów amerykańskich, na prośbę jednak Francji pożyczono ich zarządowi wystawy kolonjalnej, aby tam w sekcji amerykańskiej, wystawione były na widok publiczny.

Istotnie nadeszły one do Paryża, na krótko jednak przed otwarciem wystawy

zniknęły gdzieś w tajemniczy sposób.

Niebawem na ekspozyturę policji, czynną na placu wystawy zgłosił się jeden z robotników, pracujących na terenie wystawy i oświadczył, że za sumę 4000 zł. wskaże, gdzie się znajdują zaginione pamiątki.

Zamiast jednak uiszczenia żądanej zapłaty, policja

aresztowała go,

tylko po to, aby się przekonać, że robotnik naprawdę o niczem nie wie.

Potem dopiero przyszła

prawdziwa niespodzianka.

Naczelnik sekcji amerykańskiej wystawy otrzymał poleconą przesyłką kwit przechowalni dworcowej na pozostawione tam rzeczy.

Do kwitu załączony był list wyjaśniający, że nadawca przesyłki

ukradł pamiątki,

nie mogąc ich jednak sprzedać, złożył je w przechowalni dworcowej, gdzie są do odebrania. Takim sposobem zarząd wystawy przyszedł ponownie w posiadanie pamiątek, których teraz niewątpliwie będzie już lepiej pilnował.

Tragedja zawiedzionej miłości

Śmierć za odmowę małżeństwa

Mieszkaniec wsi Dobruchów, powiatu łaskiego, 28-letni Maksymiljan Twardowski, kochał się w 22-letniej Józefie Koziołównie.

Nie spotkał się jednak z wzajemnością.

W dniu 30 stycznia r. b. w godzinach południowych Józefa Koziołówna udała się do pobliskiego lasu. Powracając spotkała Twardowskiego, który uczynił jej

propozycje małżeństwa,

żądając od Koziołówny kategorycznej odpowiedzi. Kiedy ta stanowczo odmówiła. Twardowski podniesionym z ziemi kamieniem ugodził ją w głowę. Dziewczyna upadła, tracąc przytomność. Ciężko ranną Koziołównę przewieziono do szpitala w Łasku, gdzie stwierdzono

złamanie podstawy czaszki

od uderzeń kamieniem.

Mimo zabiegów lekarzy, w dniu 13 lutego r. b. Koziołówna zmarła. Onegdaj Maksymilian Twardowski zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Łodzi.

Podsądny

przyznał się do pobicia

Koziołówny, przecząc jednak jakoby miał zamiar ją zabić i wyjaśniając iż czynu tego dopuścił się pod wpływem silnego zdenerwowania.

Sąd po zbadaniu świadków oraz wysłuchaniu mowy prokuratora, który domagał się dla podsądnego najsurowszego wymiaru kary, po zastosowaniu wszelkich okoliczności łagodzących wydał wyrok, mocą którego Maksymilian Twardowski został skazany na

8 lat ciężkiego więzienia

z pozbawieniem praw.

FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.). Godz. 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16: Program dla dzieci młodszych. G. 16.30: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 16.50: „Radjotechnika" — wygł. dr. M. Stepowski. Godz. 1715: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.35: „Klejnoty morza" — wygł. prof. K. Simm. G. 18: Koncert popołudniowy orkiestry P.R. G. 19.20: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 19.40: Skrzynka pocztowa rolnicza. G. 20.15: Koncert wieczorny. Wykonawcy: Irena Dubiska (skrzypce), Aniela Siemińska (sopr.) i Ludwik Urstein (fortep.). G. 21.10: Kwadrans literacki. Opowiadanie J. Kossowskiego p. t. „Urlop". G. 21.25: W. A. Mozart: Kwintet A-dur na 2 skrzypiec, altówkę, wiolonczelę i klarnet. G. 22: Felieton p. t. „Kto znajdzie kwiat paproci" — wygł. p. M. Grekowicz. G. 22.30: Transmisja z międzynarodowych zawodów kolarskich. G. 23: Muzyka lekka i taneczna orkiestra pod kier. W. Wilkosza.

Wół na rożnie

na wystawie kolonjalnej

Jeden z restauratorów na Wystawie Kolonialnej w Paryżu, pragnąc wskrzesić stare tradycje gościnności i ucztowania, zgotował swoim gościom niezwykłe w dzisiejszych czasach widowisko. Rozpalono olbrzymie ognisko na wolnem powietrzu i nad niem, na specjalnym, potężnym rożnie,

obracano całego wołu,

polewając go tłuszczem tak długo, aż szef kuchni zadecydował, że ma dosyć, i że może być spożyty.

Osobliwa uczta, jaka teraz na stąpiła, zaczęła się wcześnie popołudniu i przeciągnęła się

aż do późnej nocy,

i pod tym względem zatem podobna była do dawnych biesiad.

Biesiadnicy, wśród których nie brakło wielu wybitnych osobistości ze świata politycznego i literackiego, mogli sobie

zaostrzyć apetyt,

przypatrując się przyrządzaniu olbrzymiej, soczystej pieczeni, której miła woń rozchodziła się daleko po całym terenie wystawy.

Okręgowy Zjazd Delegatów
ZWIĄZKU LEGJONISTÓW

W dniu 28 czerwca 1931 r. o godz. 11 rano w dużej sali konferencyjnej Izby Skarbowej (ul. Mickiewicza Nr. 3) odbędzie się Okręgowy Zjazd Delegatów Związku Legjonistów Polskich okręgu białostockiego. Poza delegatami Oddziałów pożądany jest liczny udział członków Związku w charakterze gości. Zarząd Oddziału Białostockiego wzywa tą drogą wszystkich członków Związku do wzięcia udziału w Zjeździe. Oddzielne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Na dotkniętych
klęską powodzi

Urząd Gminy Juchnowiec wpłacił do Komitetu Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi 121 zł. 60 gr. (sto dwadzieścia jeden zł. 60 gr).

Suma ta została przekazana na konto Komitetu do Banku Gospodarstwa Krajowego.

—:—

Klęska pożarów
ogarnia słomiane strzechy

— We wsi Zbucz pow. bielskiego w zabudowaniach Piotra Łukaszuka wybuchł pożar. Spłonął dom mieszkalny, stodoła, 6 chlewów i spichlerz. Straty wynoszą 11.000 zł.

— We wsi Terespol pow. wołkowyskiego spłonęło 13 domów mieszkalnych, 8 chlewów, 3 spichlerze, 11 stodół, inwentarz żywy i martwy. Straty sięgają 88.000 zł. Pożar powstał wskutek wadliwego urządzenia komina w domu gospodarza Stefana Filmona.

— W Krynkach, w stodole Wiktora Biegańskiego wybuchł pożar. Ogień błyskawicznie objął zabudowania innych gospodarzy. Ogółem spaliło się 11 domów mieszkalnych, 9 chlewów, 4 stodoły. Straty wynoszą 70.000 złotych.

—:—

Świętokradztwo

Z kościoła pokarmelickiego w Bielsku-Podlaskim złodzieje skradli wota (2 serca złote) z ołtarza.

—:—

Wykonanie zamówień
sowieckich

Huty Górnośląskie Bismarcka, Laura i Pokoju przekażą w lipcu r.b. przedstawicielom sowieckim trzecią część zamówień metalurgicznych, dokonanych przez Sowiety. Dostarczone będą wyroby hutnicze wartości 25 miljonów złotych.

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

Pożar od uderzenia pioruna
Tragiczna śmierć 18-letniego chłopca w płomieniach

We wsi Hniczno pow. wołkowyskiego w stodole Jana Sadowskiego od uderzenia pioruna powstał pożar.

Stodoła spaliła się doszczętnie. 18-letni Wacław Sadowski, który spał w niej poniósł śmierć męczeńską w płomieniach.

Ojciec, chcąc ratować syna, wtargnął do stodoły, lecz odniósł bardzo ciężkie ogólne poparzenia ciała. Odwieziono go do szpitala sejmikowego w Wołkowysku.

TRADYCYJNY JARMARK
na św. Jana — rozpoczął się

Od wczesnego ranka rozpoczął się w dniu dzisiejszym wielki doroczny jarmark, oczekiwany z niecierpliwością przez okoliczną ludność i sfery handlujące.

Na Sienny Rynek, gdzie starym zwyczajem odbędzie się jarmark, przez całą noc ubiegłą nadciągały całe szeregi wozów z różnorodnemi wyrobami z całej białostoczyzny.

Stan liczebny organizacyj
na terenie powiatu białostockiego

Powiat białostocki obejmuje przestrzeń 2.550 klm. kw. składa się z 23 gmin, w tem 15 wiejskich oraz 8 miejskich. Według danych statystycznych w roku 1930 zarejestrowano na terenie powiatu: 31 oddziałów Związku Strzeleckiego, 32—P. W., 38 Zw. Młodz. Wiejskiej, 43 Straży Ogniowej.

W roku 1931 powstało 7 nowych oddziałów Związku Strzeleckiego i 24 Straże Ogniowe.

Sukces orkiestry jazz'owej
Henryka Golda

Wczorajszy występ w teatrze „Palace" słynnej symfonicznej jazz'owej orkiestry pod osobistą dyrekcją Henryka Golda zdobył sobie zasłużenie publiczność białostocką.

Dlategoteż na ogólne żądanie wystąpi polski król jazzbandu po raz drugi w dniu dzisiejszym.

Usłyszymy również dziś znakomitego piosenkarza Tadeusza Faliszewskiego przy akompanjamencie Stanisława Petersburskiego. Ceny znacznie zniżone.

Gospodarka miejska w świetle krytyki
Komisji Rewizyjnej

Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej skończyła kontrolę nad sprawozdaniem budżetowem za rok 1929-30 i wnioski swe przedłoży na najbliższem posiedzeniu Rady.

W wyniku prac swoich Komisja Rewizyjna m. in. podkreśla, że Magistrat w systemie swej gospodarki nie stosował się do uchwał Rady Miejskiej, że Komisja oszczędnościowa, która miała przeprowadzić redukcję i usprawnienie prac kancelaryjnych nie została powołaną w ciągu 2-ch lat, że gospodarka Wydziału Technicznego w okresie sprawozdawczym była rozrzutna i t. p.

W konkluzji Komisja stawia wniosek o udzielenie Magistratowi absolutorjum z tem jednak, aby uchwały Rady Miejskiej, zmierzające do usunięcia braków i uchybień w gospodarce komunalnej były zrealizowane w ciągu najbliższych trzech miesięcy.

Okrutne zamordowanie kupca
Domniemanych sprawców osadzono w więzieniu

Przed kilkoma dniami na drodze wiodącej do Łanowiec znaleziono zmasakrowane zwłoki kupca Munesza Grinsberga. Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie doprowadziło do ujęcia Marka i Andrzeja Dawidiuków, mieszkańców m. Łanowce, którzy w noc krytyczną znajdowali się w pobliżu miejsca zabójstwa i prawdopodobnie zabójstwa dokonali w celu rabunku pieniędzy.

Zabity M. Grinsberg handlował hurtownie jajami i powracając z miasta posiadał przy sobie pieniądze dobrze schowane.

U Andrzeja Dawidiuka na ubraniu ujawniono ślady krwi, które chciał on usunąć, obmywając ubranie swe w pobliskiej rzeczce.

Odnaleziono również u Dawidiuków siekierę ze śladami krwi.

Aresztowani Dawidiukowie do winy nie przyznają się. Oddano ich do dyspozycji władz sądowych.

Zakazana zostanie
sprzedaż spirytusu pejsachowego

Według uzyskanych informacyj, projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy przeciwalkoholowej, uzgadniany obecnie pomiędzy zainteresowanemi ministerstwami, reguluje obrót wyrobami i spirytusem pejsachowym.

Spirytus wszelki, a więc i pejsachowy, nie będzie mógł być sprzedawany w miejscach wyszynku. Minimalna moc spirytusu pejsachowego została określona tak, aby uniknąć wypuszczenia do obrotu pod tą nazwą wódek i śliwowic pejsachowych o mocy wyższej ponad 45 proc.,

—x—

Koncesje wódczane
nadawane będą w ramach wolnych miejsc

W związku z nową ustawą przeciwalkoholową Min. Skarbu wydało zakaz nadawania nowych koncesyj na sprzedaż napojów alkoholowych na terenie woj. południowych i zachodnich. Zakaz ten obowiązywać będzie do czasu dostosowania obecnie istniejącej ilości miejsc detalicznej sprzedaży napojów alkoholowych w poszczególnych ze wspomnianych województw do wysokości nowych zmniejszonych kontyngentów wojewódzkich.

W pozostałych województwach izby skarbowe nadawać będą nadal koncesje na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych tylko w granicach wolnych wakansów.

—:—

Kino „POLONJA" Dziś
REKORDZISTKA
film sportowy
Nad program komedja w 2 akt.
początek 7 8.30 i 10.15

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Legionowa 1. Zakłady Graficzne, Legionowa 1